Nr. 249 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 31 października 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15 groszy

na prowincjonalnych dworcach **18 gr.**

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.

Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Groźba przesilenia rządowego.

Groźba przesilenia rządowego.

Premjer Grabski potępia brudną politykę chjeno-piasta i żąda wyraźnego wotum ufności. Olbrzymie wrażenie w Sejmie. — Obrady konwentu senjorów. — Dziś rozstrzygną się losy rządu premjera Grabskiego.

WARSZAWA. 29. października. (tel. wł.) Sejm zebrał się dziś na zwyczajne posiedzenie nie spodziewając się nic nadzwyczajnego. Sądzono, że endecy zadowolą się tymczasem odroczeniem podatku majątkowego, atakując jedynie ostrzej min. Skrzyńskiego.

Nagle na początku posiedzenia premjer zażądał głosu i złożył oświadczenie, które było niczem innem, jak rozpoczęciem się przesilenia rządowego.

W pierwszej części przemówienia premjer Grabski odsłania zakulisowe machinacje chjeno-piasta, zmierzające do utworzenia nowego rządu. Wobec tego Grabski oświadcza, że nie zgadza się na rolę premiera tolerowanego tylko dlatego, że prawica nie ma następcy. W drugiej części premier Grabski wyzywa przeciwników na udeptaną ziemię. Odpiera napaść dra Głąbińskiego na politykę zagraniczną rządu. Premier zręcznie wybrał ten punkt do walki i dobrze się stało, że położył nacisk na politykę zagraniczną, przeciwstawiając się nieuczciwym metodom endeckim.

DEKLARACJA PREM. GRABSKIEGO:

„Miałem zamiar odpowiedzieć na zarzuty przy końcu debaty, ale widzę, że wobec rządu obmyślana została specjalna taktyka zohydzania go, bez przeciwstawienia się mu. Rząd nie ma zamiaru poddawania się biernie przeprowadzaniu tej akcji. Wiem doskonale, że ci, którzy uważają się za jedynie powołanych do ratowania ojczyzny, nie mogą pogodzić się z myślą, że dzieło sanacji skarbu jest przeprowadzone przez rząd nie prze nich powołany i dlatego dążą do wytworzenia atmosfery umożliwiającej im powrót do władzy. Chwili tego powrotu unikać nie myślę kosztem godności rządu. Utrzymanie się rządu przy władzy w atmosferze, w której hasłem stronnictw będzie otaczać rząd i zmuszać go do ustępstw na wszystkie strony, obarczając go jednocześnie najcięższymi zarzutami, byłoby niegodnem świadomości tego, że dokonane dzieło reformy walutowej może być utrzymane tylko wtedy, gdy rząd będzie miał należytą powagę i gdy będzie w stanie nadal tak jak dotychczas służyć ojczyźnie bezstronnie, czerpiąc podstawę do działania w złożonej przez siebie przysiędze. Wczoraj prezes najliczniejszego klubu sejmowego (ZLN) p. Głąbiński użył w zakończeniu swego przemówienia zwrotu, który według stenogramu brzmi: „Przeciwstawiamy się metodzie uległości wobec obcych państw lub żywiołów obcych". Mimo to skonstatował, że klub jego godzi się z istnieniem obecnego nieparlamentarnego rządu, jako z koniecznością chwili. Rząd, któryby istotnie ulegał wobec państw lub czynników obcych, nie wart byłby ani chwili istnienia. Zarzut, który postawił p. Głąbiński, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, ale co więcej, jest tak dla rządu poniżający, że nie mogę godzić się z tem, iżby zawisł niejako w powietrzu. Jeżeli klub, w imieniu którego przemawiał p. Głąbiński, uważał za możliwe zgodzić się z istnieniem chwilowem rządu, który obarczał tak ciężkim zarzutem, to rząd ten nie może ani chwili korzystać z takiej tolerancji klubu wobec siebie. Wobec powyższego proszę pana marszałka sejmu o sprawdzenie drogą głosowania, czy sejm w swej większości podziela zarzut, postawiony rządowi. Do czasu wyświetlenia sprawy ubliżającego rządowi zarzutu, postawionego przez prezesa najliczniejszego klubu poselskiego, rząd zmuszony jest opuścić salę posiedzeń".

Premier zażądał zatem wyraźnego wypowiedzenia się sejmu, czy potępia wraz z p. Głąbińskim politykę zagraniczną rządu, czy też ją pochwala.

Następnie cały rząd opuścił salę posiedzeń.

Oświadczenie premjera wywołało olbrzymie wrażenie. Marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut, przerwa trwała jednak znacznie dłużej. Zebrał się konwent seniorów.

Marszałek Rataj popierając wniosek p. Strońskiego, wyraził opinję, że sprawa postawionego przez premiera Grabskiego pytania winna być załatwiona po zakończeniu dyskusji budżetowej.

P. Poniatowski (Wyzwolenie) uważa, że odpowiedź na to pytanie, czy sejm solidaryzuje się ze słowami p. Głąbińskiego czy też nie — należy dać natychmiast.

Tow. Barlicki (PPS.) również oświadczył że sejm musi dać pozytywną odpowiedź na pytanie premiera. To też Z. P. P. S. przedstawił następujący wniosek: „W odpowiedzi na pytanie p. premiera, sejm oświadcza: Polityka zagraniczna rządu, która znalazła wyraz w ekspose p. premiera i p. ministra spraw zagranicznych odpowiada interesom i godności Rzeczypospolitej".

P. Stroński zastrzega sobie wniesienie poprawek i mówi, że wniosek nie może być przyjęty bez dyskusji.

Tow. Niedziałkowski stwierdza, że odrzucenie wniosk uZ. P. P. S. oznaczałob yprzekreślenie całej naszej polityki w Genewię.

Z klubu endeckiego nikt głosu nie zabierał aby wyjaśnić uwłaczające rządowi wystąpienie p. Głąbińskiego.

P. Poniatowski oświadcza, że Wyzwolenie zgłosi wniosek formalny zmiany porządku jutrzejszego posiedzenia sejmowego w ten sposób by w punkcie pierwszym postawić sprawę pytania p. premiera i wniosku Z. P. P. S.

P. Kiernik zapowjada wniosek o odroczenie dyskusji w tej sprawie.

Premier Grabski: „Z odroczenia dyskusji wyciągnąłbym konsekwencje".

Marszałek Rataj usiłował namówić Grabskiego, aby zgodził się na głosowanie wniosku Z. P. P. S. po dyskusji budżetowej.

Następnie stwierdził, że sprawa przesilenia rządowego pod względem formalnego traktowania jej w sejmie jest załatwiona. Na tem zakończono posiedzenie konwentu seniorów.

Wznowiono posiedzenie sejmu na to tylko, by zakomunikować posłom, że posiedzenie odracza się do dnia następnego.

Na dzisiejszem więc posiedzeniu rozstrzygną się losy obecnego rządu.

Po deklaracji premjera Grabskiego.

Nastroje w klubach sejmowych. — Rozłam i niezdecydowanie w łonie Chjeno-piasta.

WARSZAWA. 29. 10. (tel. wł.). Związek Lud.-Nar. po obradach wieczorem powziął uchwałę, stwierdzającą solidarność klubu z przemówieniem p. Głąbińskiego. Posłowie i dziennikarze endeccy usiłują wmówić w opinję publiczną, że premier niedosłownie cytował stenogram przemówienia p. Głąbińskiego.

W rzeczywistości p. Grabski dosłownie cytował wypowiedziane w Sejmie słowa p. Głąbińskiego. Natomiast p. Głąbiński po przemówieniu premiera odpowiednio spreparował stenogram.

N. P. R. nie dokończyła obrad. Prawdopodobnie wypowie się za wnioskiem PPS.

„Piast" również nie ukończył obrad. Prawdopodobnie pozostawi swym członkom wolną rękę przy głosowaniu nad wnioskiem Z. P. P. S.

Chadecy są „za zlokalizowaniem przesilenia" i z ich strony nic nie zdaje się grozić rządowi. Dowodzi to rozdźwięku w łonie chjeno-Piasta.

Ukraińcy i Białorusini nie ukończyli obrad. Nastrój u nich oporny wobec rządu.

Niemcy również wypowiedzieli się przeciw rządowi.

Koło żydowskie wydało komunikat ustosunkowujący się negatywnie do rządu. Zapowiadają własny wniosek.

Chrz. Narodowi są za odłożeniem głosowania aż do ukończenia dyskusji budżetowej.

Marszałek Rataj spodziewa się zażegnania przesilenia.

WARSZAWA. 29. października. (tel. wł.) Marszałek Rataj w związku z grożącem przesileniem rządowem oświadczył wieczorem w klubie sprawozdawców parlamentarnych, że zdaniem jego większość sejmu jest przeciwna wywoływaniu przesilenia. Nad sytuacją zapanował przypadek i dlatego położenie jest trudne. Przy dobrej jednak woli można je opanować.

List z Czechosłowacji.

(Korespondencja własna „Dziennika Ludowego“).

Uroczystości sienkiewiczowskie. — Czescy socjaliści o stosunkach z Polską. — Budżet czeski i oszczędności. — Przed walką górników.

PRAGA, 26. października.

Pełno teraz w Czechosłowacji o... Polsce. Z okazji przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza przez Czechosłowację do Polski, wszystprawie pisma poświęcają artykuły działalności twórczej Sienkiewicza i bardzo przychylnie działalność tę oceniają. Podkreślają one najbardziej moment słowiański w twórczości Sienkiewicza i anektują właściwie Sienkiewicza dla całej Słowiańszczyzny. Nawet endeckie „Narodni Listy“, organ nieprzejednanego wobec Polaków Kramarza piszą: „...Uczcimy w Sienkiewiczu nietylko wielkiego poetę, ale jedno ze szczytowych zjawisk braterskiej polskiej kultury, jako przedstawiciela polskiego uczucia. Polska kultura pomagała budować naszą (czeską) kulturę w okresach ciężkich i dzisiejszy nasz hołd jest ujawnieniem podziękowania za owe duchowe braterstwo“...

Toteż hołd złożony przez naród czechosłowacki Sienkiewiczowi jest istotnie głęboki i — szczery. Uroczystości były wspaniałe! Pomijam tu rozmyślnie opisy oficjalnej części uroczystości, ale entuzjazm ludu, uwielbienie mas dla Zmarłego — było spontaniczne, natchnione czcią głęboką dla wielkiego Geniusza. Ten jeden dzień sienkiewiczowski w Czechach — to doskonała popularyzacja Polski i genialnej twórczości polskiej.

W związku ze wspaniałemi uroczystościami sienkiewiczowskiemi, pisma zajmują się także stosunkiem Czechosłowacji do Polski. Pisma socjalistyczne wielce przychylnie wyrażają się o Polsce i Polakach. Centralny organ soc. dem. „Pravo Lidu“ pisze w artykule wstępnym: „Czechosłowacka klasa robotnicza manifestuje dziś wolę stworzenia braterskich stosunków pomiędzy robotnikami czechosłowackimi a Polskimi. Od początku uzyskania niepodległości przez oba państwa, nacjonaliści obu narodów starali się przez wzajemne spory stosunki wzajemne pogorszyć. Ale w interesie klasy robotniczej leży, aby spory wzajemne usunąć. Toteż czechosłowacka socjalna demokracja starała się i starać się będzie o nawiązanie stosunków z P. P. S., aby utrzymać z polskimi towarzyszami jak najlepsze stosunki partyjne. Potrzebne to jest nietylko dla wspólnych interesów polityczno-społecznych, ale także dla polityki międzynarodowej, oraz w Międzynarodówce Socjalistycznej. Stosunki sąsiedzkie zmuszają oba państwa do zbliżenia“.... Artykuł kończy się słowami: „Nie jesteśmy sentymentalni, aby budować na sentymencie, ale cześć dla Sienkiewicza oddana przez naród czeskosłowacki, oraz szczerość chęci zbliżenia się — zapewne nie przejdą w Polsce bez echa“.

Wspaniałą też była uroczystość sienkiewiczowska w dniu wczorajszym w Piotrowicach. Urządziła ją Polonia w Czechosłowacji, przy współudziale oficjalnych przedstawicieli władz czechosłowackich. Na dworcu piotrowickim zebrało się około 5.000 Polaków śląskich, aby oddać hołd Genjuszowi swemu, tuż na samej granicy obu państw. W uroczystości brali udział także polscy socjaliści z Czechosłowacji, oraz umundurowani „Siłacze“ ze swymi czerwonymi sztandarami. Przemawiał także w imieniu Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej jej przewodniczący tow. A. Stefek z Trzyńca. Znamienną była mowa inspekt. Dr. Vondracka, (znanego tłumacza dzieł polskich) który podkreślił, że Czesi uczynią wszystko, aby polskiemu ludowi w Cieszyńskiem ulżyć w jego doli. Wspominał — w języku polskim — o momentach historycznych, łączących oba narody. Mowa jego wywarła wrażenie bardzo dobre.

*

Dnia 30. bm. rozpoczyna sejm czechosłowacki swoje obrady. Na porządku dziennym jest przedewszystkiem sprawa budżetu na rok 1925. Budżet zeszłoroczny wynosił 17 miljardów koron czeskich (przeszło dwa i pół miljarda złotych pol.), zaś budżet w roku 1922 wynosił 22 miljardów kor. czesk. Rząd czechosłowacki, idąc konsekwentnie po linji zmniejszenia ilości bankrotów, przystępuje obecnie budżet o 3 miljardy tak, że będzie wynosił w tym roku tylko 14 miljardów kor. czeskich, wszystkie ministerstwa ograniczyły wydatki do minimum. Duży stosunkowo procent wydatków państwowych idzie na wojsko. Podkreślają to także rządowe pisma, a przedewszystkiem socjalistyczne, które domagają się radykalnych zmian w ustroju wojskowości czechosłowackiej. Przewodniczący Komisji wojsk czeskich posłów tow. Humelhaus studjował ustrój wojskowy w Szwajcarji i Danii i chce nabyte tam doświadczenia zużytkować na terenie Czechosłowacji. Projektuje więc skrócenie czasu służby wojskowej, zmniejszenie ilości wojska, oraz wprowadzenia oszczędności do wydatków wojskowych. Niewiadomo oczywiści, jak na te projekty patrzeć będzie koalicja rządowa, ale to jest pewne, że stronnictwa socjalistyczne wszystkich narodowości przychylnie odnoszą się do tych projektów. Pozatem rząd zamierza zmniejszyć ilość ministerstw, włączając n. p. ministerstwo aprowizacji, oraz poczt do ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwo unifikacji do ministerstwa słowackiego i t. p. Klucz partyjny oczywiście nie ulegnie zmianie — O ile projekty powyższe wejdą w życie — wówczas budżet czechosłowacki będzie aktywny. Rząd swoją drogą musi coś energicznego przedsięwziąć w dziedzinie oszczędności, gdyż bilans handlowy za sierpień — wrzesień był pasywny, a więc nie dał skarbowi żadnych dochodów.

*

W przedostatniej korespondencji mojej wyrażałem obawy z powodu ustąpienia ministra szkolnictwa tow. Bechyne'go. Otóż ustąpił on przed niedawnym czasem, ale — na szczęście — obawy moje nie sprawdziły się, bowiem miejsce jego zajął, coprawda tymczasowo, socjalny demokrata tow. Markowić, człowiek o szerokich poglądach i jako Słowak, życzliwie wobec Polaków usposobiony. Narodowi demokraci czescy (polakożercy) dążyli wszelkiemi siłami, aby ich człowiek objął ministerstwo oświaty, chcąc nawet oddać s. d. ministerstwo handlu i przemysłu, ale ten podstępny manewr im się nie udał. Czeska bowiem endecja postępuje na „swoich“ kresach taksamo jak endecja polska... Nasza mniejszość polska w Czechosłowacji obecnie spodziewa się uwzględnienia swych słusznych żądań. Możliwem to jest tylko przy dobrej woli czynników czeskich, oraz rządu polskiego, który przy pertraktacjach z rządem czeskosłowackim winien pamiętać o postulatach ludności cieszyńskiej, tak jak o nich pamiętają z jednej strony PPS. a z drugiej czeska socjaldemokracja.

*

Stoimy tu przed walką górników. Połączone związki zawodowe postawiły wobec wzrostu drożyzny szereg żądań natury ekonomicznej, lecz baronowie węglowi żądania te odrzucili. Przedwczoraj odbyła się tu konferencja państwowa górników, która wezwała rząd do interwencji. Rząd bowiem udaje neutralnego. Niebawem odbędą się konferencje rewirowe górników w poszczególnych zagłębiach, które dadzą dalsze wytyczne organizacjom.

Adam Weltawski.

Piłsudski o kampanji 1920 roku.

(Józef Piłsudski: Rok 1920. — Z powodu pracy M. Tuchaczewskiego „Pochód za Wisłę“. Warszawa 1924. Nakładem Tow. Wyd. „Ignis“)

Ktokolwiek z wojskowych sztabowców chowanych na suchych wzorach literatury wojennej, sięgnie po książkę Naczelnego Wodza wojsk polskich w dobie wojny z sowietami w nadziei, że znajdzie na jej kartkach schematyczne zestawienie działań i szablonowy ich rozbiór — ten srodze się zawiedzie. W dziele tem niema nic z szablonu; jest ono na wskroś oryginalne w treści i formie, w układzie i stylu. — i dlatego niewątpliwie stanie się ogniskiem zajadłych sporów, ile że osoba jego twórcy wzbudza jeszcze i niezmiennie jest przedmiotem bezgranicznego uwielbienia z jednej strony, bezprzykładnych zaś z drugiej.

Ażeby uniknąć pozoru choćby oceny stronniczej, wypada z początku już samego zaznaczyć, że budowa książki nie jest idealna. Nie należy w tem jednak szukać zbytniej winy autora, który pracę podjął i pojął jako polemikę z przeciwnikiem swoim w roku 1920, wodzem tych armij sowieckich, które wykonywały ów „pochód za Wisłę“. Piłsudski obrał sobie książkę Tuchaczewskiego za podłoże swoich wywodów i na tej kanwie snuje nić własnych sądów o wojnie polsko-bolszewickiej, sądów oryginalnych, przenikliwych, przekonywujących. W tok polemicznej opowieści wplata autor mnóstwo krytycznych uwag, śmiałych a nieraz bezlitośnie karcących niedołęstwo głęboko zakorzenione z pośród ówczesnych dowódców i sztabów polskich. Wszystko to razem sprawia, że książka Piłsudskiego nie jest i nie powinna być ostatniem jego słowem o działaniach wojsk polskich pod jego Naczelnem dowództwem. Nietylko ogromne zastępy wielbicieli wojskowego genjuszu Piłsudskiego i jego niespożytych obywatelskich zasług, lecz całe społeczeństwo w interesie stwierdzenia przedmiotowej prawdy historycznej a rozwiania legend, wyczekiwać będzie z utęsknieniem pojawienia się w druku nowego dzieła Piłsudskiego, w którem krytycznie oświetliłby całokształt operacji wojskowych i sprawiedliwie rozdzielił światła odcieni.

Zamiarem Piłsudskiego w tej książce było na przykładzie kampanji polsko-rosyjskiej 1920 roku przedstawić pracę wodza. Idzie on śladem wywodów Tuchaczewskiego i wykazuje, że sowiecki wódz zbytnio ulegał dźwiękowi wielkich słów, którym brakowało treści. Tuchaczewski przywiązywał wagę niemal fetyszów do pojęć geograficznych jak „wrota smoleńskie“, które miały niewątpliwie swoje uzasadnienie naukowe jako brama między Dźwiną a Dnieprem, ale nie miały znaczenia strategicznego w wojnie właśnie toczonej. Niemało czasu i to najcenniejszego traci wódz rosyjski na wykonywanie obrotów geometrycznych, pod ściśle obliczonym kątem; zwłoka bezpotrzebna uwalnia wojska polskie od nacisku. Oto skutek ulegania znów sugestji, już nie geograficznych lecz tym razem geometrycznych terminów. A wreszcie Tuchaczewski lubuje się w wielkich słowach, którym smutna rzeczywistość armji sowieckiej odmówiła wypełnienia treści. Wciąż operuje „masami“, „armiami konnemi“, „taranami“, a w praktyce odpowiadają tym wielkim, pełnym pretensji pòsiedzeniom małe oddziały, niewielkie wataby jezdne. Wódz zapomina o tym braku treści u nazw i w swej myślowej pracy dowodzenia wyznacza dumnie przez się nazwanym częściom swojej armji zadania, którym one sprostać nie potrafią.

Piłsudski nie uległ tej w swoim rodzaju manji wielkości. Ocenia wojska swoje trzeźwo i surowo. Nie stara się mamić pustymi dźwiękami i przestrzega przedtem innych. Nie mnoży bezpotrzebnie armji, nie zna „teranow“, nie tworzy Korpusów. Bez miłosierdzia zdziera z twarzy maskę własnym ongiś nieudolnym pomocnikom, którzy radziby byli schronić się poza cieniutką warstwę doświadczeń, jakie wynieśli z wojny światowej. Szukali ci generałowie, jakie często od siedmiu boleści, analogji zmagań polsko-bolszewickich z wojną światową, toczoną przez wielomiljonowe armje za zasiekami z drutów kolczastych. Piłsudski wzbraniał im tego, perswadował, wydawał rozkazy sprzeczne z ich zamiarami, byle zmusić ich do przestrzegania tej linji poczynań strategicznych, której sam hołdował i dzięki niej zwycięstwa odnosił.

Zasadą Piłsudskiego było: zachować wolność manewrowania i szukać rozstrzygnięcia tam gdzie się uzna za stosowne. Więc nie przyklejać siebie i swoich wojsk do jakiejś określonej „linji“, nie ulegać wrażeniu, że tylko taka „linja“, nieprzerwana ciągłość oddziałów wojskowych wzajemnie się wspomagających, zapewnia zwycięstwo i chroni od niepowodzeń. Natomiast w walce z nieprzyjacielem o niezbyt silnem poczuciu moralnem, w walce,

Wewnętrzne położenie Niemiec w chwili obecnej.

Odezwa wyborcza socjalistów niemieckich.

W wyborczej odezwie niemieckiej partji demokratycznej, która ukazała się przed kilku dniami, czytamy co następuje:

Wyborcy! przypomnijcie sobie, co zaszło od wyborów majowych! W maju lud znajdował się jeszcze pod działaniem inflacji. Miljony szukały wówczas ratunku u radykalizmu prawicowego i lewicowego i skutkiem tego silne frakcje skrajnych stronnictw weszły do parlamentu. O dnich spodziewało się wielu wyborców pomocy — dzisiaj są oni gorzko odczarowani. Komuniści i skrajna prawica uniemożliwili pracę parlamentu przez rozpętanie dzikich, skandalicznych scen, stając się przez to pomocnicą armją reakcji. Niemiecko-narodowi byli pewni, że teraz nadeszła ich godzina, a w dążeniu do opanowania państwa popierała ich niemiecka partja ludowa. Socjalna demokracja poznała złączone z tem wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwo i żądała rozwiązania parlamentu, niezdolnego do pracy. Domagała się ona polityki gospodarczej odbudowy i socjalnej sprawiedliwości na wewnątrz, polityki wyrównania różnic i porozumienia na zewnątrz. Możliwe to było po francuskich wyborach i po upadku Poincarego.

Niemiecko-narodowi w związku z komunistami i najskrajniejszą reakcją (Deutschvölkische) kontynuowali nagonkę na orzeczenie Dawesa aż do rozstrzygającego posiedzenia parlamentu. Głosowali przeciwko wszystkim jego artykułom i dopiero przy ustawie kolejowej, która wymagała 2/3 większości i od przyjęcia której zawisł los orzeczenia, połowa z nich według z góry ułożonego planu głosowała za przyjęciem. Zrobili to nie z jakichś rzeczowych powodów ale — jak wyznawali — z obawy przed rozwiązaniem parlamentu.

Wyborcy i wyborczynie! Wyciągnijcie naukę z wypadków ostatnich miesięcy! Zrozumiejcie, że komuniści i skrajna prawica — to obrońcy niemiecko nacjonalistycznej reakcji k.ó. ry wam nic pomódz nie mogą. Zrozumiejcie, że niemiecko-narodowi, niemiecka partja ludowa i wszystkie siły reakcyjne w patjach burżuazyjnych dążą do utworzenia burżuazyjnego bloku przeciw ludowi pracującemu! Zrozumiejcie przedewszystkiem, że socjalnej demokracji należy przedewszystkiem zawdzięczać, iż pod względem polityki zagranicznej mamy wolne pole działania a wewnątrz udaremnione zostało utworzenie bloku burżuazyjnego!

Pomóżcie socjalnej demokracji w jej walce z niemiecko-nacjonalistyczną polityką odwetu i z zakusami, zmierzającymi do utworzenia bloku reakcji. Walka socjalnej demokracji jest walką ubogich wywłaszczonych i uciśnionych z przemocą posiadających! A blok burżuazyjny jest walką klasową kapitalistów z klasą robotniczą. Wielcy przemysłowcy i agrarjusze chcą przywrócić dawne państwo kastowe, które nie dopuszczało do rozwoju mas ludowych. Interesy zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki Niemiec stoją w przeciwieństwie do bloku burżuazyjnego. Termin uwolnienia Zagłębia Ruhry i całego okupowanego terytorjum zawisł od zaufania, jakie posiada rząd niemiecki zagranicą. Rząd, prowadzony przez niemiecko-nacjonalistyczną politykę odwetu, nie może budzić zaufania. Równie niebezpieczną na wewnątrz jest polityka bloku burżuazyjnego. Niemiecko-narodowi nienawidzą republiki, demokracji, nienawidzą konstytucji weimarskiej — a otwarcie agitują za monarchją. Oni łożą na utrzymanie związków zamachowców. Ich polityka przeszkadza rozwojowi Niemiec.

Nowy rozwój jest możliwy tylko na gruncie republiki, na którym tylko demokratyczny socjalizm może osiągnąć zwycięstwo. Dlatego wstańcie do walki o republikę!

Pomyślcie, że blok burżuazyjny — to lichwa chleba! Cła ochronne pomagają tylko bogatym. Nadmierne podrożenie wszystkich artykułów żywności, zniżka płac, wzrastające bezrobocie, przedłużony czas pracy — to są ich następstwa. Jeżeli w dniu 7. grudnia lud niemiecki nie wybierze lepszego parlamentu, wniesione znowu zostaną przedłożenia o cłach ochronnych a wszystkie koszta reparacyjne zostaną przy zbliżającej się reformie podatkowej zwalone na barki sfer najuboższych.

Niemiecki lud będzie mógł żyć tylko wtedy, jeżeli, odważnie pójdzie nowemi drogami do zatraty. Nieprzyjaciel stoi na prawo! Precz z blokiem burżuazyjnym!

Kluby ludowców o stosunku do rządu.

WARSZAWA. 29. października. (A. W.) Zw. Pol. Stron. Lud. wyjaśnił wczoraj swój stosunek do rządu. Wbrew opinji części klubu dążącej do obalenia całego gabinetu Z. P. S. L. stoi na stanowisku częściowej rekonstrukcji gabinetu, któraby prócz ogólnie wymienianych nazwisk ministrów, objęła również stanowisko ministra spraw wojskowych. W akcji przeciw min. gen. Sikorskiemu Z. P. S. L. nie liczy się z poparciem innych stronnictw lewicy.

WARSZAWA. 29. października. (A. W.) P. Witos zapytany przez dziennikarzy o stosunek do rządu, oświadczył, iż klub Piasta stoi na stanowisku ściśle państwowem i popierać będzie wnioski rządowe pożyteczne dla państwa i ludu. W stosunku jednak do gabinetu zajmuje stanowisko bardzo krytyczne i nie bierze zań odpowiedzialności.

Co się działo w więzieniu w Samborze.

WARSZAWA, 28. 10. (Pat.) W związku z wiadomościami prasy o buncie więźniów w Samborze, ministerstwo sprawiedliwości konstatuje, że rzeczywiście dnia 14. bm. w więzieniu samborskiem w kilku celach wszczęli więźniowie krzyki i hałasy, żądając polepszenia strawy i wydania ubrań zimowych, bijąc przytem w drzwi łóżkami żelaznemi. Gdy wskutek tego zachodziła obawa wywalenia się odrzwi, jeden z dozorców strzelił i ranił więźnia Michała Berchuka, który na drugi dzień zmarł w szpitalu. Gdy mimo to hałasy nie ustawały, wezwano wojsko i policję, poczem więźniowie uspokoili się bez dalszego użycia broni. Dokonywana w tym czasie inspekcja więzień w Małopolsce wschodniej ustaliła, że więzienie w Samborze znajduje się rzeczywiście w stanie niezadowalającym i że braki powstały z winy niedbałej administracji. Wydano więc już rozporządzenie co do zmiany naczelnika więzienia.

—:::—

w której nie rozstrzyga, jak rozstrzygała od czasu wojny światowej, technika doskonała — zachować dla siebie inicjatywę, możność uderzenia w miejscu przez siebie wybranem. Silne uderzenie wywoła wsteczny ruch przeciwnika i da rzeczywiste korzyści o znaczeniu nie miejscowem, lecz strategicznem. Piłsudski wykazuje, że ilekroć sam obejmował w czasie wojny bezpośrednie dowództwo oddziałów frontowych, celem przeprowadzenia operacji w myśl swoich zasad ilekroć „dzieło wojny sam własnemi rękami czynił" — tylekroć odnosił same zwycięstwa o doniosłem w dziejach tej wojny znaczeniu.

Jakże blady jest wobec tego wodza Tuchaczewski wsłuchany w dźwięk słów, jakże mali ci rozliczni generałowie którym zabrakło nietylko własnej, choćby słabiutkiej myśli, lecz i — odwagi. Nie żołnierz był inny, bo on wszakże po stomilowym marszu wstecznym potrafił zdobyć się, bez chwili odpoczynku prawie na zwycięski marsz w pościgu za pobitym wrogiem. Brak było śmiałej decyzji u małych ludzi a przytem małych wodzów, którym losy poruczyły zbyt wielkie sprawy. Poprostu: Szeptyccy nie byli Piłsudskimi. W dali za frontem zaś brak było w rządzie i miarodajnych na gruncie stołecznym sferach prawicowych wiary w zwycięstwo — a to niedowiarstwo podsycało lęk strategiczny małych ludzi stojących na czele wielkich sztabów.

Smutne refleksje budzi książka Piłsudskiego. Wynika z niej jasno, choćby niejeden z jej sądów był może nieco zbyt zgryźliwy, że personalne sprawy w armji muszą być jeszcze gruntownie przeorane. Trzeba skończyć raz z legendą o Hallerach i Szeptyckich, jeśli Haller w bitwie pod Warszawą zawiódł a Szeptycki rejterował z swoją armją bez potrzeby bez nacisku w strony wroga i bez własnej ambicji, by klęskę chwilową przewodzić w zwycięstwo.

Piłsudski kilkoma zdaniami zaznacza swe zasadnicze stanowisko wobec wojny bolszewickiej. Tych kilka zdań — to spiżowe sformułowanie prawa stanowienie narodu polskiego o swej przyszłości. Tuchaczewski głosi otwarcie, że celem wojsk sowieckich była „rewolucja z zewnątrz". Piłsudski przeciwstawia temu swoje zamiary. Zdecydował on natężyć wszystkie siły, aby możliwie daleko od miejsca, gdzie się nowe życie wykluwało i wydusić, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego, życia nieurządzonego przez nas samych. Tej pracy dokonał; niepodobna odmówić mu najwyższych wawrzynów obywatelskich. Na nic samochwalstwo odsuniętych od steru państwowego zdrowym instynktem społeczeństwa, pretensjonalnych a przeżytych polityków wszechpolskich, nie oni odbudowali Polskę. Na nic legendy o czynie ochotniczym armji werbowanej pod wezwaniem „błękitnego" generała; nie on zwyciężał. Laur założyciela odbudowanej polskiej państwowości i zwycięskiego obrońcy jej niepodległego bytu przynależy Józefowi Piłsudskiemu.

Stef.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 30 października

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o godz. 7 wiecz. „Aida".
Piątek, o godz. 7 wiecz. „Młynarz i jego córka".
Sobota, o godz. 3 popoł. „Młynarz i jego córka".
Sobota, o godz. 7 wiecz. „Lohengrin".
Niedziela, o godz. 3 popoł. „Młynarz i jego córka".
Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Złoto Renu".
Poniedziałek, o godz. o godz. 7 wiecz. „Młynarz i jego córka".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Czwartek, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".
Piątek, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".
Sobota, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".
Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Podatek majątkowy".
Poniedziałek, o godz. 7 „Podatek majątkowy".
Wtorek, o godz. 7 „Prawo pocałunku" (premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Czwartek, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".
Piątek, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".
Sobota, o godz. 7 wiecz. „Prawdziwa miłość".
Niedziela, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".
Poniedziałek, o godz. 7 wiecz. „Prawdziwa miłość".
Wtorek, o godz. 7 wiecz. „Pajacyk".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

Od 16-go października 1921: 1) Migawki — rewietka aktualna. 2) „Tai—fu" — w krainie złud japońskich. 3) Catallano — tancerze włoscy. 4) „Szkoła Gwiazd" — rewja Jewrejemowa.

Początek, o godz. 8'15.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek, o godz. 7.30 „Na letnisku". (Na cel dobroczynny).

—:::—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się dziś, 30. bm. o godz. 6-tej wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu.

„PRAWO POCAŁUNKU". W świetnej tej komedji wielkie pole do popisu będzie miała p. Bilińska-Czarnowska w roli Margrabiny Aurory, granej na wszystkich scenach przez najlepsze artystki. Obok niej p. Rasiński będzie miał sposobność stworzenia nowego typu tak bardzo leżącego w charakterze talentu tego artysty.

CZYNSZE za miesiąc listopad nie uległy zmianie. Płacić należy za wynajem mieszkań, sklepów, pracowni itp., w tej samej wysokości jak w ub. miesiącu.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Obce waluty i akcje miały wczoraj tendencję niejednolitą. We Lwowie płacono wczoraj: dolary do 5.18¾, kanad. do 5.02, kor. czeskie do 0.15 i pół, leje do 0.02¼, fr. franc. do 0.28 i pół, fr. szwajc. do 0.98 i pół, funty do 23.50 zł.

W Zurychu płacono 29. bm. 100 fr. szwajc. za 100 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5.40, Cegielski 0.65, Oikos 2.15, Parowozy 0.35, Pol. Nafta 0.42, Rakszawa 2.40, Tesp 3.70 zł.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie ceny nie uległy zmianie. Notowano: pszenicę 25.50—27, żyto 21—22.50, jęczmień 18—23, owies 19.50—20.50, fasolę białą 52—57, kaszę hreczaną 36—40 zł.

PROCES O ZAMORDOWANIE LEMPERTOWEJ. Na wiosnę br. została zamordowana przez zaduszenie właścicielka grajzlerni przy ul. Panieńskiej, Rozalja Lempertowa. Jako podejrzanego o to skrytobójcze morderstwo aresztowano wówczas 22-letniego Kędzierskiego, lecz po paru tygodniach wpadła w ręce policji właściwa sprawczyni tego mordu, młoda 17-letnia dziewczyna, Stefanja Sochańska, przeciw której rozpocznie się rozprawa przed sądem przysięgłych dnia 19. listopada br. Rozprawa ta będzie miała pewien posmak senzacji nietylko dlatego, że jako obwiniona o ohydny mord staje 17-letnia dziewczyna, ale także dlatego, że miała ona odwołać w sądzie swe zeznania, mimo, że w policji kategorycznie do czynu się przyznała.

AMATOR NA POSAŻNE PANNY. Ewa Birne, zamieszkała przy rodzicach w Stawczanach, pow. gródeckiego, doniosła lwowskiej policji, że w marcu br. poznała szewca Eljasza Blindera, zamieszkałego przy ul. Pod Dębem pod l. 10. Oświadczył się on wkrótce o jej rękę i został przyjęty. Jako praktyczny człowiek wyłudził on od rodziców Birnówny 150 dolarów, pod pozorem wynajęcia mieszkania przy ul. Glinianskiej, oraz opłacenia kosztów wesela. Blinder odkładał jednak termin ślubu i tem wzbudził podejrzenie u narzeczonej. Interesowana dowiedziała się w międzyczasie, że B. ma inną narzeczoną w osobie krawczyni Gelberówny zamieszkałej przy ul. Hermana. Nie dość było tych niespodzianek. Wyszło następnie na jaw, że jest on również żonaty, połowica zaś jego mieszka poza granicami kraju. Zdemaskowany Blinder zmuszony był oddać z wyłudzonych pieniędzy 80 dolarów, zaś 70 dolarów nie można jednak otrzymać z powrotem.

Poszkodowana zwróciła się przeto z prośbą o pomoc do policji.

POD ADRESEM POLICJI STRYJSKIEJ. Od pewnego czasu latarnia gazowa przy ul. Ruskiej bywa przez jakiegoś osobnika zaraz po zaświeceniu gaszona. Światło od tej latarni ułatwia w nocy policji lepszą obserwację podejrzanych osobników, kandydatów do kradzieży. Również piekarnia robotnicza chroniona jest przez to światło od kradzieży drzewa. Mieszkańcy tej ulicy i sąsiednich swobodnie przechodzili, nie rozbijając sobie nosów, jak to ma miejsce w ulicach Unji Lubelskiej i Szumlańszczyzny. Możeby policja zechciała zająć się tą sprawą i zbadać, komu zależy na gaszeniu tej latarni nie w swoim czasie.

SPALENIE SIĘ SIANA NA DWORCU KLEPAROWSKIM I INNE POŻARY W MIEŚCIE. Na wymienionej stacji dnia 26. bm. od iskry lokomotywy zapalił się wagon prasowanego siana, który mimo akcji ratunkowej spłonął doszczętnie. Szkoda wynosi 800 złotych. Wagon ten wbrew przepisom nie był przykryty płachtą. Wysłany był przez Syndykat zbożowy.

W mieszkaniu dr. Lewickiego przy ul. Mickiewicza wczoraj zajęła się terpentyna przygotowana z woskiem do zapuszczania podłogi. Podczas gaszenia służący N. Staruch popiekł się w ręce.

Pozatem straż pożarna zanotowała 3 ognie kominowe.

WŁAMANIA DO SKLEPÓW. Do sklepu bławatnego Samuela Manbara przy ul. Cebulnej od strony podwórza nocą wybili otwór w murze nieznani sprawcy i skradli chustki i różne materje, wartości 100 zł.

Do sklepu spożywczego Abrahama Hochberga przy placu Krakowskim złodzieje wybili nocą otwór w murze od strony podwórza i skradli 23 paczek „Ceresu", wartości 20 złotych.

DZIECIOBÓJCZYNI NA WSI. Zofja Kaliszczak, zamieszkała w Jamelnie, pow. gródeckiego, zamordowała swe nowonarodzone niemowlę płci żeńskiej, trupa zaś zakopała w polu. Policja aresztowała dzieciobójczynię.

SMUTNY OBJAW. Genia Wurzel, właścicielka sklepu przy ul. Zyblikiewicza, przytrzymała wczoraj złodzieja, który po otwarciu wystawy skradł koszulę. W policji okazało się, że był to A. N., absolwent praw. Zeznał on w śledztwie, iż kradł z nędzy. Z powodu braku środków do życia i miejsca zamieszkania zatrzymano go w areszcie policyjnym.

KRADZIEŻ DWÓCH MASZYN DO PISANIA. W kancelarji notarjalnej Franciszka Szelowskiego, przy ul. Jagiellońskiej, przedostatniej nocy skradziono maszyny do pisania marki „Underwood" nr. 1732546 i marki „Remington" nr. 168879, wartości 200 dolarów.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Henryk Kiez r. Schlerstein, elektromonter, w realności przy ul. Żółkiewskiej przy pracy spadł ze znacznej wysokości, przyczem złamał sobie rękę i doznał licznych kontuzji.

Norbert Spiegel, dentysta, zatruł się roztworem jodu, który użył przez pomyłkę zamiast soku malinowego.

Stanisław Baran, potrącony przez tramwaj, doznał kontuzji na nodze. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

Do szpitala przywieziono Jana Romaniszyna, z Dmytrowie, który przy pracy złamał nogę.

16-letni Stanisław Alfabicki, syn sierżanta W. P. w Żółkwi, bawiąc się rewolwerem ojca postrzelił się w oko.

WYKORZYSTAŁ SYTUACJĘ. Katarzyna Zaklińska doniosła policji, iż w czasie gdy spała snem „kamiennym" w hotelu „Narodnym" przy ul. Kamińskiego, przygodny jej znajomy Juljusz Borecki porwał jej torebkę, zawierającą 45 zł. i różne drobiazgi i zbiegł z tym łupem.

WALKA Z PASKARSTWEM. Funkcjonarjusze policji stwierdzili wczoraj uprawianie lichwy przez 12 rzeźników, w 18 sklepach korzennych i 10 składach opału.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W realności przy ul. Pełczyńskiej skradziono z kurnika kilka indyków, kaczek, kur i koguta, na szkodę Stanisława Deca, wartości 120 zł.

Kazimierza Popielowskiego aresztowano za kradzież 6 kg. papieru do czyszczenia żelaza, na szkodę Henryka Breitmana, właściciela sklepu przy ul. Słonecznej.

Zamachy samobójcze we Lwowie.

Nieuleczalna choroba powodem samobójstwa.

Wczoraj wieczorem powiadomiono telefonicznie Pogotowie ratunkowe, iż w realności przy ul. Kochanowskiego pod l. 58. zdarzył się wypadek samobójstwa przez postrzelenie. Na miejsce udał się lekarz dr. Adamiak wraz z sanitarjuszem. Desperata nie zastano jednak przy życiu. Kula rewolwerowa skierowana w prawą skroń przeszła przez czaszkę na wylot, powodując śmierć na miejscu.

Samobójcą był 36- letni Jan Janosz, krawiec, żonaty, ojciec dwojga dzieci. Żona jego poinformowała lekarza, iż zmarły był chory na suchoty. Nieuleczalna ta choroba popchnęła nieszczęśliwego do samobójstwa. Od dłuższego czasu Janosz żywił zamiar samobójstwem skrócić swe męczarnie. W tym celu przygotował sobie rewolwer marki „Liliput". Ukrywał go jednak przed żoną.

Zwłoki desperata z polecenia lekarza miejskiego dra Kasparka przewieziono do kostnicy.

—:::—

Nieszczęśliwa miłość powodem dwukrotnego zamachu samobójczego.

23- letnia Katarzyna D., służąca u Józefa R., zamieszkałego przy ul. Berka, zatruła się wczoraj rozczynem sinego kamienia. Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło ją do szpitala.

Niedoszła samobójczyni w przeciągu dwóch miesięcy truła się już drugi raz z powodu zawiedzionej miłości.

—:::—

Uznanie sowietów przez Francję.

PARYŻ, 29. 10. (Pat.). Herriot wystosował do Rykowa i Cziczerina następujący telegram:

W następstwie oświadczenia rządowego z dnia 17. czerwca 1924 i zawiadomienia panów z dnia 19 lipca 1924, Francja wierna przyjaźni, łączącej narody rosyjski i francuski uznaje od dnia dzisiejszego de iure rząd ZSSR. na terytorjum byłego cesarstwa rosyjskiego, na którem władza jego jest uznana przez mieszkańców w obrębie tego terytorjum, jako następcę rządu rosyjskiego. W konsekwencji tego rząd francuski gotów jest nawiązać od chwili obecnej regularne stosunki Republiki francuskiej z rządem Z. S. S. R. przez wzajemne wysłanie ambasadorów.

Notyfikując panom uznanie ich rządu, który nie może uczynić żadnego uszczerbku podpisanym z Francją zobowiązaniom i traktatom, rząd Republiki chce wierzyć w możliwość ogólnego porozumienia między naszymi dwoma krajami, do których wstęp stanowi podjęcie stosunków dyplomatycznych, przyczem zastrzega w sposób stanowczy prawa przypadające obywatelom francuskim z zobowiązań zaciągniętych przez rząd albo przez poddanych za czasów poprzednich rządów, zobowiązań, których poszanowanie gwarantowane jest przez ogólne zasady prawa, które pozostaną dla nas podstawą życia międzynarodowego.

Te same zastrzeżenia odnoszą się zarówno do zobowiązań zaciągniętych po roku 1914 przez Rosję wobec państwa francuskiego i jego poddanych.

W tym więc duchu rząd Republiki, pragnąc i w tym razie służyć interesom pokoju i przyszłości europejskiej, zamierza wspólnie ze Związkiem zająć się wyszukaniem słusznego i praktycznego uregulowania wszystkich spraw, które pozwolą przywrócić między obu narodami wzajemne korzyści na podstawie normalnej wymiany stosunków, gdy Francja co do tego zostanie należycie przeświadczona.

Natychmiast po zawiadomieniu o zgodzie Panów na rozpoczęcie rokowań charakteru ogólnego, a również charakteru ekonomicznego, rząd nasz przyjmie w Paryżu panów delegatów, opatrzonych pełnomocnictwami, przybyłych celem spotkania się z naszymi przedstawicielami. Do czasu szczęśliwego zakończenia tych rokowań wszelkie traktaty, konwencje i układy, jakie istniały pomiędzy Francją i przedstawicielami Francji i Rosją, mają niemieć siłę obowiązującą, stosunki zaś prywatno-prawne, wytworzone przed ustaleniem się władzy sowieckiej pomiędzy Francją i Rosją pozostaną bez zmiany w dotychczasowej formie. Poczynania dążące do uporządkowania rachunków między obu państwami mają być zawieszone; wreszcie od chwili tej ma być postanowione, że niemieszanie się do spraw wewnętrznych drugiej strony, będzie podstawą stosunków między naszymi dwoma krajami.

HERRIOT.

Jak sowiety wyzwalają pracę z jarzma kapitału.

Sprzedają monopol manganowy trustowi amerykańskiemu.

Podczas kiedy gruzińska czeka zajęta była traceniem 320 rewolucjonistów, gruziński rząd bolszewicki kończył rokowania z amerykańskim magnatem trustowym, W. Harrimanem, w sprawie udzielenia mu monopolu na eksploatację gruzińskich kopalń manganu. Gruzja posiada w zachodniej swej stronie największe i najbardziej z wszystkich wartościowe zapasy manganu; eksploatowały je dotychczas rozmaite niemieckie, francuskie, angielskie, greckie i gruzińskie firmy państwowe i prywatne. Sowiecki rząd gruziński wywłaszczył wszystkie te tytuły posiadania — nie w celu socjalizowania eksploatacji lecz w celu wydzierżawienia ich reprezentowanemu przez Harrimana amerykańskiemu trustowi manganowemu.

Koncesja opiewa, licząc od 1. października, na lat 20. Wbrew praktyce, stosowanej względem innych prywatnych firm, Harriman ma robotnikom płacić nizkie płace przeciętne, jakie otrzymują robotnicy w podobnych przedsiębiorstwach państwowych Rosji. Najniższy zysk państwa z tej koncesji ustalono na 6 miljonów dolarów co cztery lata przy równoczesnej minimalnej produkcji 2 miljonów ton w tymże okresie czasu.

Należy oczekiwać, że komuniści europejscy z podwójnem zadowoleniem powitają zgniecenie powstania gruzińskiego: mało brakowało a mister Harriman z amerykańskiego trustu manganowego nie mógłby otrzymać sowieckiej koncesji. Teraz ma zapewnioną i w ten sposób rząd sowiecki uczynił dalszy krok na drodze komunistycznego wyzwolenia pracy z jarzma kapitału.

Sąd doraźny nad bandytami z pod Łunińca.

27. b. m. rozpoczął się przed sądem doraźnym w Pińsku proces przeciwko bandytom oskarżonym o dokonanie napadu na pociąg pod Łowczą, w dniu 24. września r. b. Proces potrwa 3 dni.

Skład sądu jest następujący: prezes sądu okręgowego Rdutłowski, sędziowie: Renp i Badzik. Oskarżenie prowadzi podprokurator Olszewski. Obronę wnieśli adwokaci: Stefan Mickiewicz i Iwanow z Wilna, Berg, Wędzłkowski i Lenkiewicz z Pińska.

Do przepełnionej sali rozpraw wprowadzono oskarżonych: Mykitę Kluka, lat 24, Jana Lewczuka lat 26, Sowę Sokalata lat 23 Kuźmę Narywonczuka lat 32 i Adama Kuryłowicza lat 29. Część oskarżonych znana jest z włóczęgostwa, lub z udziału w innych napadach.

Wezwano 22 świadków ze strony oskarżenia i kilkudziesięciu przez obronę.

Oskarżeni do winy się nie przyznali.

Sąd usprawiedliwił nieobecność świadków ciężko rannych senatora Wysłoucha i jego żony, oraz komendanta policji Mięsowicza.

Powołany jako świadek b. wojewoda Downarowicz złożył zeznanie objektywne i wyjaśniające cały przebieg napadu. Wyjaśniło się, wojewoda jechał ostatnim wagonem, który był oddzielony od reszty pociągu wozem towarowym. Wagon wojewody posiadał jedno tylko wyjście na tylną platformę, która była ostrzeliwana ogniem karabinowym.

Ponieważ pociąg stanął dalej, niż przypuszczali bandyci, ogień cały skoncentrował się od tyłu na wagonie wojewody. Pociąg ostrzeliwany był z tyłu i lewej strony, tak, że pasażerowie innych wagonów typu niemieckiego, mieli możność wyskakiwać na prawo. Ochronę pociągu stanowiło trzech policjantów pomieszczonych w przednim wagonie oraz dwóch posterunkowych, którzy przypadkowo znaleźli się w pociągu.

Na zapytanie o charakter napadu, Downarowicz oświadczył, że był on organizowany za kordonem. Sowiety usiłowały dowieść, że chodziło tu o powstanie wewnętrzne.

Wybory w Anglji.

LONDYN. 29. października. (Pat.) Dzisiejsze wybory do parlamentu będą prawdopodobnie jednemi z najbardziej zaciekłych w historja parlamentarnej Anglji. Znamienny jest fakt, że w chwili obecnej ,zamiast dwu, trzy partje polityczne prowadzą walkę wborczą a wszystkie trzy partje spodziewają się, że osiągną wyższą liczbę mandatów, aniżeli przy ostatnich wyborach. Partja konserwatywna wyraża przekonanie, że otrzyma bezwzględną większość, t. j. 310 mandatów, zamiast 258. Konserwatyści pokładają nadzieję w incydencie z listem Zinowiewa, i w niezadowoleniu większości opinji z rządów Labour Party. Również i Labour Party spodziewa się, że otrzyma znaczniejszą ilość mandatów i wyraża przekonanie, że zarzuty partji opozycyjnej co do niewykonania przez rząd projektów mających na celu zmniejszenie liczby bezrobotnych, i rozwiązanie problemu mieszkaniowego, będą zrozumiane prawidłowo, t. j. że rząd Labour Party nie miał dostatecznego czasu do wypracowania powyższych projektów. Labour Party spodziewa się, że uzyska dodatkowo dwadzieścia kilka mandatów. Partja liberalna liczy, że otrzyma poprzednią ilość mandatów. Według ogólnej opinji należy przypuszczać, że partja konserwatywna otrzyma w każdym razie większą ilość głosów aniżeli w ostatnich wyborach.

LONDYN, 29. 10. (Pat). Godz. 23.45. Pierwsze rezultaty wyborów wykazują zwycięstwo konserwatystów gdzie uzyskali oni 8 takich mandatów, z pośród których 4 należały poprzednio do Partji pracy, a drugie 4 do partji liberalnej. O godz. 23.35 były wiadome następujące rezultaty: Konserwatyści 10 mandatów, Partja pracy 2, liberali 0. Minister spraw wewnętrznych Henderson został wybrany w Burnley, Ben-Tiljet, przewodniczący związków zawodowych robotników transportowych przepadł w swoim okręgu.

Są to pierwsze wyniki, które nie przesądzają rezultatów wyborów.

Na marginesie handlu Korfanty-Stroński.

Korfanty kupił „Rzeczpospolitą" za 100 tys. dolarów, a chciał ją sprzedać za 150.000 dol. Apetyt zarobkowy nie zły.

Oburzenie prasy endeckiej na Korfantego, że kupił „Rzeczpospolitą" wraz z personalem jest bardzo niewłaściwe.

Wszak przed 25 laty endecy taksamo kupili „Słowo Polskie" wraz z inwentarzem redakcyjnym, w którego skład wchodzili tacy ludzie jak ś. p. Rutowski, Romanowicz i inni.

A niedawno kupili od piastowców „Gońca" w Krakowie.

Ten handel dziennikarski należy do stałych metod endeckich. Korfanty poszedł tylko ich śladami. Wart Pac pałaca...

Z dnia.

Kto lekceważy złotego?

Jener. Dyrekcja Służby Zdrowia zawiadomiła Powszechne T-wo Farmaceutyczne, że ze swej strony nie widzi przeszkód ku temu, aby najniższa kwota, za którą apteka obowiązana jest wydawać artykuły odręcznej sprzedaży, wynosiła 10 groszy.

Jest wprawdzie w dalszem objaśnieniu jen. dyrekcji służby zdrowia objaśnienie, że odmowa wydania jakiegoś artykułu aptecznego za mniej niż 10 groszy może nastąpić nie inaczej, jak po zaproponowaniu, aby kupujący nabył taką ilość żądanego artykułu, jaka się mieści w wartości 10 groszy, w rezultacie jest to wyraźne określenie, że w aptece poniżej 10 groszy nic kupić nie można.

Dawniej kupowało się w aptece wazelinę za 4 grosze, aspirynę za 6 gr., paczkę rumianku za 4 gr. i. t. d. i t. d. Dyrekcja służby zdrowia jest instytucją rządową, podległą ministerstwu spraw wewnętrznych, mówiąc zatem prosto, rząd sam dewaluuje wartość złotego, określając jako najniższą jednostkę pieniężną w Polsce nie grosz, lecz 10 groszy. Jakżeż ten piekarz ma nie zielenić się ze złości, że jego rumiana bułeczka wciąż kosztuje tylko 4 grosze, gdy pudełeczko waseliny, proszek fiakierski, rycynus itd. kosztuje 10, 20, 30 groszy — jak wola pana aptekarza — choć przecie kosztowało to przed wojną 4, 6 groszy. Jak ta baba, sprzedająca na rynku jajka lub jarzynę ma nie cenić swego towaru coraz wyżej, skoro za sprzedaną wiązkę jarzyny lub jajko nie kupi w aptece miodku dziecięcego czy kwiatu lipowego, jak to bywało za dawnych, dobrych czasów?

W ten sposób nasza „złotóweczka" — mówiąc po warszawsku — schodzi na psy, a pomaga jej w tym upadku dzielnie — sam wysoki rząd.

—:::—

Aresztowanie posłów komun. w Niemczech.

BERLIN, 28. 10. (Pat.). Aresztowanie byłych deputowanych komunistycznych trwają dalej.

—:::—

Prezydjum m. Lwowa prowokuje swych pracowników.

Ostatni strejk pracowników gminnych trwający ośm dni zakończony zwycięsko dla pracowników, klęską zaś dla Gminy która oprócz strat miljardowych zmuszoną została do zapłacenia pracownikom za 4 dni strejku następne dni 4-ry strącone zostały z urlopów. Przebieg owego strejku i solidarność pracowników powinna być nauką dla Prezydjum miasta, że wszelkie zakusy Prezydjum zostaną odparte.

Jednakże lwowscy włodarze uważają za swój obowiązek prowokować w nieskończoność, czego dowodem są następujące fakty: ostatnia umowa zawarta między Prezyjum miasta a Zawodowym Związkiem pracowników gminnych w dniu 23. maja b. r. dotychczas jeszcze nie jest w zupełności zastosowaną a pełna Komisja która została wybraną w myśl artykułu 1 szego owej umowy niczego nie załatwia i odkłada tą sprawę na Sekcję V-tą.

Po wyroku V-tej Sekcji kwestje tyczące się zaszeregowania pracowników rozstrzygnąć miała Komisja mała złożona z dwóch reprezentantów odnośnego Zakładu i dwóch reprezentantów Związku prac. gmin. (takie jest brzmienie umowy art. 1-szego). — Jednakże Komisja mała natrafiła na trudności z powodu rozmyślnie wydanego mylnego okólnika przez świeżo upieczonego wice-dyrektora Kwiatkowskiego, który polecił złożyć Komisję Małą z dwóch reprezentantów odnośnego Zakładu i dwóch pracowników — Zrobione to jest jedynie w tym celu aby powołać pracowników, którzy nie znają wogóle ustawy; ci zaś z obawy przed swymi dobroczyńcami odmawiają swego udziału i polecają swym szefom odniesienia się w tej sprawie do Związku, Rezultat jest taki, że 5 miesięcy upłynęło od czasu umowy, sprawę zaś zaszeregowania i wypłacenia różnicy definitywnie załatwiła tylko Elektrownia, inne zaś Zakłady pomimo, że zaszeregowanie zostało zrobione jak n. p. w M. Z., Wodociągach, Rzeźni miejskiej, Plantacji, konserwacji dróg i chodników nie mogą się zdobyć na spisanie protokołu i odesłać te akta do Sekcji finansowej, której to zadaniem będzie zrobić obliczenie wsteczne i wyrównać różnicę od października 1923 r., gdyż tak opiewa ustawa.

Nadmienić też należy, że są Zakłady które dotychczas nie pomyślały jeszcze o tej Komisji, jak Aprowizacja i Opał miejski uważając, że ich uchwała Rady miejskiej nie obowiązuje; jeszcze innego zdania jest Dyrektor Gazowni miejskiej, który na pierwszej konferencji zażądał zwłoki 14-to dniowej, celem zastanowienia się nad propozycją wysuniętą przez przedstawicieli pracowników. — Dotychczas upłynęło 2 miesiące a p. Dyrektor wciąż się zastanawia.

Z powyższego bigosu widać, że nie ma głowy w tem mieście, któraby dopilnowała, ażeby wykonywano rozporządzenia, albo też uchwałę Rady miejskiej. — Możliwem też jest, że szefowie za niewypełnianie rozporządzeń otrzymują remunerację, albowiem przy takiem bezhołowiu jest wszystko możliwem.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie jest nic dziwnem, jeżeli każdy kacyk miejski robi wszystko na własną rękę pomijając wszelkie uchwały i rozporządzenia.

W umowie z dnia 23. maja 1924 r. w ustępie czwartym było powiedziane: „w sprawach personalnych będzie zwołana w ciągu 14-tu dni specjalna konferencja, złożona z reprezentantów Gminy i Związku prac. gmin.". Stwierdzić należy, że dotychczas takowej konferencji nie zwołano (widocznie nie ma jeszcze od maja do dziś 14-tu dni magistrackich) nie odbyto też żadnego posiedzenia Funduszu emerytalnego, natomiast żąda się wciąż od pracowników świeżych dokumentów jak np.: pracownicy nawet ułomni mieli przedłożyć papiery wojskowe, obecnie znowu wysyłają się byle zdobyć i przedłożyć świadectwo przynależności. Ludzie, którzy pracują w Gminie po 20 i 30 lat muszą wyjeżdżać do różnych gmin i wyrabiać świadectwa przynależności, żądania te płyną z urojenia radcy Zawistowskiego. Przecież istnieje ustawa, że długoletni mieszkaniec staje się przynależnym w danej gminie, więc poco narażać tych nędarzy starych i zniekanych za steranie zdrowia dla Gminy, utrudniając im przyjęcie do Funduszu Emerytalnego. Na każdą interwencję w tej sprawie dostaje się odpowiedź, że nie złożyli wszyscy przynależności. — Z powyższej gospodarki Magistrackich radców nawet śmieją się magistrackie konie...

Czytelnik nie znający tych spraw pomyślałby, że podaje się te rzeczy do publicznej wiadomości ze złośliwości, jednak sprawa się ma wręcz przeciwnie. Zarząd Zawodowego Związku prac. gmin. wysila się we wszystkich kierunkach, byle tylko załatwić wszystko w drodze cichej pertraktacji i spokoju, każdocześnie spotyka się z zawodem, — Żadna interwencja Związku lub też poszczególnych radnych nie odnosi skutku.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli wspomniemy, że art. 5-ty ostatniej umowy z 23. maja 1924 r. brzmi: „Prezydjum miasta przedłoży bezwłocznie Komisji Elektrycznej, prośbę Związku prac. gmin. o przyznanie emerytom, wdowom i sierotom po emerytach M. Z. E. kart jazdy na tych samych warunkach jakie przysługują czynnym funkcjonarjuszom M. Z. E. innym zaś pracownikom gminnym kart ulgowych po cenach opłacanych przez funkcjonarjuszy Magistratu". — Otóż w tej sprawie poczyniono tyle co i we wszystkich poprzednich to znaczy nic...

Sądzimy ze swej strony, że gdyby tramwaje były zwykłą akcją największych wyzyskiwaczy to jeszcze by właściciele nie żądali, ażeby ludzie którzy stworzyli te Zakłady, przysporzyli tyle majątku gminie pracując za lichę wynagrodzenie przez długie lata, a po steraniu zdrowia mieli płacić zwykłą cenę jazdy; a jednak dzieje się to nie w akcji wyzyskiwaczy, ale w stołecznem mieście, gdzie rządzą ludzie tego rodzaju, że wciąż na ustach mają słowa: „kochajmy się".

Reasumując te fakta stwierdzamy że nie myśleliśmy jeszcze udawać się z tym wszystkim do opinji publicznej gdyby nie atak ze strony Prezydjum na łamanie umowy... W artykule 1-szym odnośnej umowy jest powiedziane dosłownie: „zauważa się, że odnośnie do pracowników M. Z. E. mają być zastosowane przepisy ustawy odnoszące się do kolejarzy" — czyli po 6-cio i półgodzinnej pertraktacji przyznano pracownikom M. Z. E. analogję kolejarzy i zrobiono ten wyłom, że przyznano tylko pracownikom M. Z. K. że do nich będą stosowane nadal wszelkie rozporządzenia Ministra Kolei gdyż ta tylko jedna jest różnica, że kolejarze wcześniej coś niecoś uzyskują. — Na Komisji ogólnej gdzie była mowa o beneficjach zastrzegali się szefowie i przedstawiciele Gminy, ażeby nie roszczono sobie pretensji jeśli dostaje uboczne wynagrodzenie poszczególna grupa jak np. milówki, i t. p. dodatki. Natomiast wszyskie dodatki jakie otrzymywać będą kolejarze obowiązują też pracowników M. Z. E.

Obecnie zaś kiedy personal Kolei państwowej otrzymał 25 proc. w formie zaliczki zwrotnej na zaopatrzenie zimowe, pracownikom M. Z. E. próbuje się odmawiać. Na interwencję u wiceprezydenta Chlamtacza, dowiedziało się Prezydjum Związku, że w sprawie tej decyduje wicepr. dr. Stahl, który nie raczył przyjąć delegacji, odsyłając ją do Sekcji III-ciej. — Nie łaskaw był też nawet zapytać się w jakiej sprawie owa delegacja przyszła. — Postępek wiceprez. dr. Stahla uważamy za prowokację i stwierdzamy, że dzięki takim postępywaniom i zarządzeniom narażono już kilkakrotnie miasto na niepowetowaną stratę, jak np. strejk w 1922 r.

Delegacja pracowników skłoniła wówczas p. Dr. Stahla do rozmowy telefonicznej z której to dowiedziano się o zamyśle łamania umowy. — Ponieważ wiceprez. Dr. Stahl uważa, że tylko zaszeregowanie obowiązuje to samo co kolejarzy, po za tem nic. — Zopomina rozmyślnie jako prawnik, że ustawa jest jedna i ta sama dla wszystkich funkcjonarjuszy państwowych i wojska, natomiast są tylko osobne rozporządzenia ministra kolei. — Zamysły wiceprezydenta Dr. Stahla obecnie się nie udadzą, ponieważ pracownicy wielokrotnie byli przekonani, że po każdoczesnej umowie sami autorzy inaczej ją interpretują.

Dlatego też przy obecnej umowie był też Syndyk Związku, i kilku radnych, którzy słyszeli zarzuty jakie czyniono Prezydjum miasta, że we własnem swem piśmie opuszczają rozmyślnie kropkę lub przecinek, i za kilka dni wszystko rozumują przeciwnie.

W ostatniej umowie brało udział całe Prezydjum miasta t. j. oprócz wyżej wspomnianych radnych miejskich czterech wiceprez. miasta, dlatego sądzimy, że znajdą się chociażby uzmysłowią sobie w pamięci umowę.

Pracownicy i tym razem żądają tylko dotrzymania umowy i wprowadzenia jej w życie, albowiem raz zdobytych praw nie pozwolą sobie odebrać.

Dlatego też wzywamy nie przeciągać struny, gdyż pęknięcie może być bolesnem i zanadto kosztownem.

Tragedja bohatera nauki.

O odnalezieniu zaginionego przed czterema laty duńskiego badacza okolic podbiegunowych, Frenchena, donoszą pisma angielskie co następuje:

Odnalazł go kapitan duński Petersen, który po pełnej niebezpieczeństw podróży przez lodem pokryte obszary morza dotarł do Aberdeen. Frenchen, który opuścił Kopenhagę w r. 1920, znajdował się w Ponds Islet, położonem w najdalej na północ wysuniętej części Kanady. Jedynym okrętem, który raz na rok dociera do Pands Islet, jest kanadyjski okręt policyjny, ale French był zanadto wycieńczony i chory, aby mógł z miejsca, gdzie się znajdował, dać znać o swem istnieniu. Z powodu zimna potworzyły mu się rany, palce u stóp odmroził zupełnie. Utrzymywał się z połowu ryb i polowania na foki i renifery. Eskimosi próbowali już poprzednio dostać się na sankach, zaprzężonych w psy, do nieszczęśliwego, ale przeszkodziły temu, niepomyślne warunki atmosferyczne. Petersen z kilku Eskimosami zdołał dotrzeć do miejsca jego pobytu i uratować go z rozpaczliwego położenia.

Z Rady Ligi Narodów.

BRUKSELA, 28. 10 (Pat). Rada Ligi Narodów odbyła dzisiaj posiedzenie poufne w sprawie realizacji protokołu genewskiego w przedmiocie arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Postanowiono zaniechać projektowanego na 17. lipca 1925 zwołania do Genewy specjalnego komitetu dla omówienia powyższych spraw a to aby umożliwić rządowi angielskiemu przygotowanie się do wzięcia udziału w odnośnych naradach.

Trzy fazy życia Paderewskiego.

Napisał kiedyś Nowaczyński a powtórzyło to onegdaj za nim „Słowo Polskie“, że Paderewski jest człowiekiem.. małym.

Określeniu temu nie można odmówić słuszności. Spróbójmy to wykazać na trzech przykładach, z których jeden odbił się najgorzej na Polsce. Wszystkie zaś charakteryzują małego człowieka.

Oto z początkiem bieżącego wieku nabył Paderewski w Sądeckiem śliczne położone dobra Kąśna. I nie wtedy okazała się jego lekkomyślność w doborze ludzi. Pełnomocnikiem swoim uczynił człowieka tak samo małej wartości, jak późniejsi jego, za sprawą żony Heleny, doberani w Polsce ministrowie.

Chciał w Kąśnej założyć wzorowe gospodarstwo rolne i hodowli bydła. Pełnomocnik wybudował też wspaniały pałac, takież zabudowania gospodarskie i na prowadzenie tychże wyrzucał rocznie setki tysięcy koron.

Mimo całej swej lekkomyślności spostrzegł wnet Paderewski, że mimo olbrzymich swych dochodów nie jest w stanie robić dłużej takich wkładów- gdyż pełnomocnik okradał go niemiłosiernie. Cóż więc robi? Nie przyłącza się do postępowania karnego przeciw pełnomocnikowi, który go okradł na miljony, tak, że prokuratorja w Nowym Sączu musiała zaprzestać dochodzeń w tej sprawie i oszusta puścić na wolną stopę. Natomiast sprzedał Kąśnę za bezcen niejakiemu Kodzębskiemu i porzucił zamiar pozostania wielkim obszarnikiem w Polsce.

W r. 1919 historja ta powtarza się, lecz już ze szkodą Polski, nie dającą się do dziś powetować. Zostawszy prezydentem ministrów, tak samo jak Kąśną gospodarował Polską i jej polityką zagraniczną. Kiedy te rządy zawiodły na całej linji, porzucił Polskę jak Kąśnę i uciekł znowu do Ameryki.

Jak po utracie Kąśnej wrócił do Polski na wyższe stanowisko, tak po jakimś czasie zapragnął nowych i to większych jeszcze godności.

W tym celu założył „Rzeczpospolitą“, która miała mu przygotowywać grunt do prezydentury państwa. Kiedy mimo czteroletniego zatruwania ducha narodu przez to pismo celu nie osiągnął, powtórzyły się poprzednie historje.

Sprzedał dziennik ten ze wszystkiem takiemu panamiście jak Korfanty.

Po raz trzeci dowiódł więc, jak małym jest człowiekiem, jakie nieszczęścia groziły Polsce, gdyby on jeszcze raz dorwał się w niej władzy. Nieznajomość bowiem stosunków i ludzi, jakiej dowiódł przez sprzedaż swego organu Korfantemu, na którego szalbierstwach poznali się własni jego stronnicy wykazuje, że nie umie zupełnie dobierać sobie ludzi. Mężem stanu nie może być zaś nikt, kto tych zdolności nie posiada.

Strejk w kawiarni „Renesans“ w świetle prawdy.

Od kilku tygodni zawiązała się w kawiarni „Renesans“ spółka kapitalistyczna z ograniczoną poręką, składającą się przeważnie z kucharzy, która dotychczas nie jest jeszcze zarejestrowaną. Panowie tej spółki chcąc być właścicielami za wszelką cenę, pobrali pieniądze od łatwowiernych członków sztuki kulinarnej, jakoteż od pracowników kelnerskich obiecując im, że za włożoną gotówkę będą mieli pracę.

Przedsiębiorstwo nabyte za horendalną cenę, z powodu braku dostatecznej gotówki, spółka nie może spłacać swych zobowiązań wekslowych. Bilans tych panów wykazuje, że dzienne targi nie pokrywają wydatków dziennych tego przedsiębiorstwa i tak pierwsza próba z amerykańską buchalterją kucharską się nie udała. Aby pomniejszyć swe wydatki rozpoczęli ci panowie drogą dyktatury łamać ogólną umowę, obniżać procenta pobierane przez pracowników kelnerskich mniemając, — z p. Kozakiewiczem na czele, prezesem tej spółki, że tą drogą można będzie uchronić się przed bankructwem i tymi procentami płaconymi nie przez właścicieli, lecz przez konsumentów, płacić swe długi i wybryki wielkopańskie swych kierowników.

Wobec tej prowokacji i złamania umowy pracownicy kelnerscy opuścili solidarnie pracę po porozumieniu się z Zarządem swego Związku. Zaznaczyć należy, że procenta te są tak małe, gdyż frekwencja gości jest bardzo znikomą iż nie mogłyby one uratować zagrożonej bankructwem spółki. Panowie kucharze zadowoleni, iż prowokacja im się udała stanęli na miejsce pracowników kelnerskich do pracy, gdyż nie mogą podołać amerykańskiej buchalterji (w ich mniemaniu 2 + 2 = 5) chcą się zabawić w kelnerów. Ale i kelnerem nie każdy być potrafi, bo i tu trzeba coś umieć. Co innego rondel w kuchni, a gość w lokalu kawiarni.

Dnia 21. bm. zaproszono delegatów Związku kelnerów do kawiarni „Renesans“, celem pertraktacji i załagodzenia konfliktu, trwającego od dnia 11. b. m. a wywołanego z winy zarządu tejże kawiarni. Gdy delegaci pracowników kelnerskich przybyli do kawiarni „Renesans“ i chcieli konflikt załagodzić, oświadczył zarząd tejże kawiarni, że zagwarantowanych umową procentów płacić nie będzie, bo ma do płacenia zaciągnięte długi. Delegaci Związku pracowników keln. starali się tym panom wytłumaczyć, że procent pobierany przez kelnerów jest płacony przez konsumentów i nie może być użytym na spłacanie długów tejże spółki, ale nie można było przyjść do porozumienia i pertraktacje zostały zerwane.

W nocy z soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie spólników „Renesansu“, na którem omawiano smutne i opłakane stosunki spółki, z powodu długów i deficytu, dosięgających kilkadziesiąt tysięcy złotych których nie można i niema skąd pokryć. Zmuszono tam swych członków do wpłacania dalszych udziałów, by ratować sytuację. Jak się jednak zdaje, ma to być tylko polem dla krótkoterminowego popisu zarządu tejże spółki, która mamiąc swych członków chciałaby się jakiś czas jeszcze utrzymać u steru.

Chcielibyśmy wiedzieć, z jakich powodów ci panowie uparli się walczyć ze Związkiem kelnerów i dają dziś sposobność swym pupilom wolnego inkasowania bez wszelkiej kontroli. Jest jasnem, że przez takie prowadzenie rachunków szkody ponosi skarb państwa, gdyż targi dzienne, przy inkasie z wolnej ręki, nie bywają wciągane do ksiąg obrotowych.

Zarazem podajemy do wiadomości panu Inspektorowi Pracy, w jaki sposób kuchmistrze przestrzegają 8-godz. dzień pracy, bo pracując 8 godzin w kuchni przy patelni, następnie pracują w charakterze kelnerów po kilkanaście godzin z rzędu.

Zapytujemy Zwierzchnictwo Korporacji Gosp.-Restauracyjnej, co zamyśla uczynić przeciw samowoli kucharzy za wykonywanie zawodu, do którego nie posiadają żadnych kwalifikacji, a w szczególności nie mają prawa. Zapytujemy też dyrekcję policji, co zamierza uczynić, by w przyszłości w kawiarni „Renesans“ obywateli tam uczęszczających uchronić od kłucia nożami, przez kobiety lekkich obyczajów, jak to niedawno w tej kawiarni miało miejsce.

Rezolucje wiecu pracowników umysłowych.

Na wiecu pracowników umysłowych, po referatach uchwalono następujące rezolucje

W SPRAWIE WYŁĄCZENIA PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH W USTAWIE ZABEZPIECZAJACEJ OD BEZROBOCIA Z LIPCA B. R

Zebrani na wiecu urzędnicy i pracownicy umysłowi zorganizowani w siedmiu Związkach Zawodowych reprezentujących na terenie Lwowa i wschodniej Małopolski około 12.000 urzędników wszelkich zawodów protestują przeciw krzywdzie wyrządzonej przez większość Sejmu i Senatu całej inteligencji pracującej przez wyeliminowanie pracowników umysłowych od korzystania z dobrodziejstw ustawy zabezpieczającej od bezrobocia i domagają się uchwalenia w najkrótszym czasie ustawy podobnej dla pracowników umysłowych.

Zebrani na wiecu zwracają się do Rządu, by do czasu uchwalenia i zrealizowania ustawy zabezpieczającej pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, wypłacał doraźne zapomogi pracownikom tej kategorji z funduszów wyasygnowanych dla walki z bezrobociem.

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO W POLSCE.

Urzędnicy i pracownicy umysłowi domagają się jaknajszybszego wprowadzenia w życie jednolitej ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych w całej Polsce.

Zebrani na wiecu stwierdzają, że interesy zawodowe urzędników prywatnych nie są dotychczas ustawowo chronione, że poszczególne Związki pojedynczo są za słabe do obrony praw swych członków, że koniecznem jest zjednoczenie wszystkich Związków pracującej inteligencji, wobec czego powołują do życia na terenie Lwowa i wschodniej Małopolski

REPREZENTACJĘ ZWIĄZKOW I ZRZESZEŃ ZAWODOWYCH URZĘDNIKOW I PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH PRYWATNYCH WE LWOWIE.

Reprezentacja będzie miała za zadanie porozumieć się ze wszystkiemi pokrewnemi organizacjami, celem stworzenia jednego centralnego Związku organizacji pracowników umysłowych w całem Państwie.

—::::—

Z muzyki.

Koncert Seweryna Eisenbergera 27 X. 1924.

Eisenberg jest znakomitym pianistą. Lubię słuchać jego gry, ponieważ jest w niej treść, logika i piękno, bije z niej duży talent odtwórczy, jakim jest obarzony ten artysta. Do jego wspaniałej gry jesteśmy tak przyzwyczajeni, że nawet nie wyobrażamy sobie Eisenberga źle grającego, a każdy jego wieczór jest chwilą wielkiej i czystej sztuki. To też odnośnie do niego z trudnością godzimy się na owe „vis major“ któremu niestety wszyscy ulegają, nie wyłączając nawet największych tego świata. — Człowiek nie potrafi być maszyną i musi ulegać nerwom zwłaszcza, gdy siły jego i energję zjada nadmierna praca, troska i brak wytchnienia. W onegdajszej grze Eisenberga widać było te nerwy, niepokój i brak równowagi duchowej, a następstwem tego był mniejszy, niż zwykle, sukces artystyczny wieczoru. Brakło owej technicznej dokładności, jaką zwykle Eisenberger olśniewa, brakło tego nastroju i uroczystej modlitwy, jaka wieje zwykle z utworów przez niego interpretowanych. Oczywiście, fakt ten nie zmniejsza wartości koncertanta jako artysty, ani też nie uwłaszcza jego wielkiemu autorytetowi, a jeśli wspominam o tych minusach — czynię to z obowiązku sprawozdawcy. — Miewał jednak Eisenberger tego wieczoru także momenty prześliczne w wykonaniu utworów, których wykonanie stanęło na wyżynie godnej sławy mistrza. Należą tu: „Bagatelle“ op. 119 i 126 (Beethoven). — Preludja i Nokturn H-dur (Chopin). — transkrypcje Friedmana: Pastorale z symfonji C-moll Boccheriniego i Menuet z „Le jugement de Paris“ oraz etiuda Es-moll (Dohnanyi)

W najbliższym tygodniu (4. listopada br.) wystąpi u nas z koncertem skrzypek Wacław Kochański, profesor kursu mistrzowskiego w konserwatorjum warszawskiem.

Władysław Gołębiowski

—∴—

Różne.

DEFICYT WIEDEŃSKICH TEATROW PAŃSTW. Wydatki obu teatrów państwowych, Burgteatru i Wielkiej opery, obliczono na 79 miljardów (w zeszłym roku 50 miljardów), dochody na 63 miljardów (w zeszłym roku 31,6 miljardów). Deficyt wynosi więc przeszło 15 i pół miljarda, co w porównania z rokiem ubiegłym znaczy o jeden miljard mniej. Na nasz pieniądz (1 zł. — 12 tysięcy kor austr.) deficyt obu tych teatrów wynosi 1 miljon i 300.000 zł. Z tego widać, jak wielkie sumy rząd austrjacki łoży na utrzymanie obu tych teatrów, aby tylko utrzymać je na dawnym europejskim poziomie.

PODATKI PŁACONE PRZEZ MILJARDEROW AMERYKANSKICH. Największy podatek w Ameryce płaci fabrykant automobilów Ford, a to 4 i pół miljona funtów szterl., Rockfeller 1.600.000 f. szt., Dempsey znany bokser płaci 28.170 f. szt., a Morgan tylko 30900 f. szterl. — A nasi miliarderzy?

PRODUKCJA BAWEŁNY. W Londynie odbyło się posiedzenie plantatorów bawełny, na którem ustalono, że w roku 1921 plantatorzy angielscy wyprodukowali 93 tysięcy bel bawełny. W roku zaś obecnym produkcja wynosi przeszło 200 tys.

—::::—

Różne.

W POSZUKIWANIU ZŁOTA, ZATOPIONEGO W R. 1799. Z Terschelind (Holandja) donoszą: Nowy przyrząd do wydobywania skarbów z zatopionych statków, wynaleziony przez inżynierów holenderskich, został zastosowany przy pracach nad nad wydobyciem zatopionej w r. 1799 angielskiej fregaty „Lutine“ z ładunkiem złota w sztabach. Statek ten znajduje się pod warstwą piasku 50 stóp grubości i nowy przyrząd ssie piasek razem z wodą, dając sposobność nurkom dostania się do wnętrza zatopionego i zasypanego okrętu. Po trzydniowych próbach, działanie okazało się skuteczne i, jakkolwiek na razie złota nie wydobyto, można przypuszczać, że wkrótce nurkowie dostaną się do statku i rozpoczną wydostawanie złota na powierzchnię. Wartość zatopionego skarbu ma wynosić od 5 do 10 miljonów dolarów.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZWYCZAJNE MIESIĘCZNE ZEBRANIE RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w piątek, 31. b. m., o godz. 7 wieczór w lokalu pracowników gminnych.

Sprawy ważne. Obecność konieczna. Każde Stow. Rob. należące do Rady Zaw. wysyła na 50 członków jednego delegata.

ANDREASIK. ŻELASZKIEWICZ

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY BEZROBOTNI! Zgłaszajcie się bezwłocznie do rejestracji w państwowem biurze pośrednictwa pracy przy ul. Rutowskiego, gdyż ustawowy termin rejestracji już upływa. Zgłaszać się winni wszyscy bezrobotni i ci, którzy obecnie są bez pracy, i ci, którzy przed wejściem ustawy w życie, tj. przed 29. września, a w czasie od stycznia br. bez pracy pozostawali. Zgłoszenia spóźnione nie będą uwzględnione.

—:::—

Komunikat.

× POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ LUDOWEGO SPOŁ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE odbędzie się w sobotę, dnia 1. listopada br., o godz. 10.30 rano w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II p. Sprawy bardzo ważne.

Hausner.

× KAPITUŁA KRZYŻA OBRONY LWOWA wzywa tych wszystkich, którzy zamówili i złożyli pieniądze na duże dyplomy, by najdalej do 15. listopada br. zjawili się, celem odebrania tychże we wtorek lub czwartek między 7 a 9 wiecz. Ormiańska 2, III p.

× II. ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKÓW URZĘDNICZYCH PRZEMYSŁU NAFTOWEGO RZPLTEJ POLSKIEJ odbędzie się we Lwowie w dniach 1. i 2. listopada br. w sali Instytutu technologicznego, przy ul. Bourlarda 5. Obrady w dniu 1. listopada rozpoczna się o godz. 11-tej przedpołudniem. Zarząd lwowskiego Związku wzywa wszystkich kolegów i koleżanki do gremialnego wzięcia udziału w obradach Zjazdu.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.